

Korg MicroX

syntezator



2.461 zł

PRODUCENT Korg

www.korg.com

DOSTARCZYŁ Mega Music Sopot

tel. 058-551-18-82

www.megamusic.pl

Generator dźwięku: synteza HI (Hyper Integrated), próbkowanie 48 kHz, pamięć 64 MB PCM ROM, 642 multisample + 929 sample perkusyjne.

Klawiatura: 25 klawiszy z velocity.

Polifonia: 62 głosy (w trybie Single), 31 głosów (w trybie Double).

Efekty: 2 efekty Master (wejście mono, wyjście stereo), 1 efekt Insert (wejście i wyjście stereo), Master EQ (3-pasma stereo).

Arpeggiator: dwa moduły mogące pracować jednocześnie w trybach Combination i Multi (jeden w trybie Program). 5 presetów, 251 patternów użytkownika.

Kontrolery: dżojstik, przycisk Octave Up/Down, 4 gałki, przyciski Audition i Category.

Wyświetlacz: 240x64 punktów, LCD, z podświetlaniem.

Wyjścia: Main-L/Mono, R; Individual-1, 2, wyjście słuchawkowe.

Wejścia: Damper, zewnętrzny definiowalny przycisk.

MIDI: wejście i wyjście. USB: 1.0 Type B (tylko do transmisji MIDI).

Zasilanie: zewnętrzny zasilacz DC 12 V, pobór mocy 10 W.

Wymiary: 606x226x80 mm (s×g×w).
Waga: 2,4 kg.

Dariusz Mazurowski

Analiza oferty czołowych producentów pozwala zauważyć pewną tendencję, której wyrazem są stosunkowo tanie instrumenty bazujące na potencjale znacznie bardziej ekskluzywnych modeli. Oczywiście zawsze wiąże się to z pewnym kompromisem – na przykład gorszą klawiaturą, mniejszą liczbą elementów regulacyjnych, gniazd, brakiem pewnych funkcji itp. Jednak rzecz najważniejsza – silnik – jest w zasadzie taki sam. Kraj produkcji łatwy do odgadnięcia. Pozostaje zatem zapytać o granice tego wyścigu do klienta (bo przecież o to chodzi, nie mijamy złudzeń). Czy czeka nas zalew sprzętu w cenie średniej klasy oprogramowania?

Testowany model będzie doskonałą ilustracją wspomnianej tendencji – z jednej strony dziedziczy silnik serii Triton (zwany przez producenta syntezą HI), z drugiej jest zaskakująco tani i na pierwszy rzut oka wygląda wręcz na zabawkę. Nie dajmy się jednak zwieść pozorom, MicroX to bardzo poważny i zaawansowany instrument o zaskakujących walorach brzmieniowych.

Urządzenie oferowane jest w nietypowym, pomarańczowym kolorze – kojarzącym się zresztą bardziej z zestawem narzędzi, które

zwykle trzymamy w garażu. Jeśli chodzi o stylistykę, powiedzmy, że jest „ładny inaczej”. Ma jednak dość istotną zaletę – pozwala na bezpieczne i wygodne przewożenie syntezatora (wraz z zasilaczem, instrukcją i kablami), a przy okazji ochroni go nawet przed ulewnym deszczem.

Na szczęście sam instrument wygląda znacznie lepiej (nawiasem mówiąc, dostępny jest także biały). Całość wyprodukowano w Chinach, co jednak nie odbiło się negatywnie na jakości wykończenia. Panel i elementy regulacyjne robią wrażenie solidnych i przemyślanych, choć sam wyświetlacz trudno uznać za udany. Jest co prawda dość wyraźny, ale by prawidłowo odczytać informacje, użytkownik musi się nachylać, co z pewnością nie jest dla pianisty naturalną pozycją. Literki i cyfry są bardzo małe, co także obniża komfort pracy. Istotna wada? W sumie chyba nie, bo wraz z urządzeniem otrzymujemy oprogramowanie edycyjne, pozwalające na bezproblemową obsługę wszystkich funkcji syntezatora. Odnoszę zresztą wrażenie, że producent adresuje ten model do muzyków bazujących w dużej części na oprogramowaniu – stąd łatwość integracji z takimi systemami, a ponieważ także „kieszonkowe” rozmiary.

Złącza

Korg MicroX wyposażono w stereo-foniczne wyjście główne, parę wyjść

indywidualnych, uproszczony interfejs MIDI (dwa gniazda: **IN** oraz **OUT**), gniazda do podłączenia zewnętrznych pedałów, wyjście słuchawkowe oraz port USB. Czego brakuje? Przede wszystkim wejście audio, bowiem urządzenie nie pozwala na obróbkę zewnętrznego sygnału (nie trudno zgadnąć, że nie jest też samplerm), czy wyjście cyfrowych, choćby jako opcji. Spodziewanym kompromisem jest także zastosowanie zewnętrznego zasilacza, co akurat w tym wypadku zbytnio nie razi. Jeśli koniecznie muszę coś skrytykować, niech będzie to sposób opisanie wspomnianych gniazd. Literki są po prostu wytłoczone w czarnym tworzywie i niezbyt czytelne. W pewnych sytuacjach – choćby podczas przygotowań do występu na nie najlepiej oświetlonej scenie – może to sprawiać problemy.

Stacyjka robocza

Oceniając syntezator, nie należy sugerować się samym opisem czy liczbami, jak się bowiem okaże, MicroX w znacznym stopniu spełnia wymagania stawiane stacjom roboczym. Brak mu co prawda szeregu istotnych funkcji (choćby samplera, pokładowego sekwencera czy wręcz rejestratora HD) i ma szcztątkową klawiaturę – ale kosztuje ułamek ceny „pełnowymiarowej” stacji. A przecież najważniejsze elementy dziedziczy po serii Triton, w tym typowe dla Korga

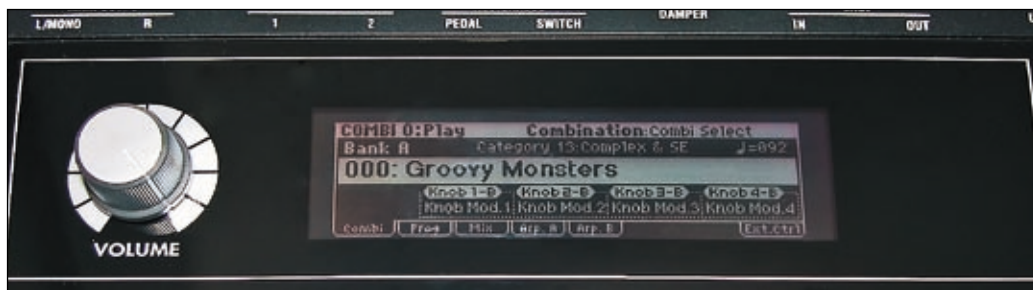
tryby pracy. Użytkownik może zatem grać pojedynczym programem, kombinacją ośmiu barw (z dostępem do ich parametrów poprzez funkcję Tone Adjust) czy też w pełni skorzystać z multitimbralu (tryb Multi, maksymalnie 16 barw). Warto wspomnieć, że obok typowych programów syntezatorowych (pojedyncza barwa rozrzucona po całej klawiaturze) mamy także tzw. zestawy perkusyjne.

Każdą barwę można przypisać do jednej z 16. kategorii (na przykład basy, solówki, perkusja itp.), co istotnie ułatwia jej odnalezienie w pamięci urządzenia. Wyboru konkretnego programu dokonuje się za pomocą stosownych przycisków czy komunikatów MIDI (można wykonać opcjonalny pedał) – pod tym względem testowany model nie odbiega od normy. W zasadzie darowałbym sobie uwagi tego typu, bo pewnie rozwiązania są powszechnie obowiązującym standardem, ale zakładam, że MicroX zainteresuje także początkujących muzyków.

Interfejs użytkownika w przypadku testowanego modelu jest stosunkowo prosty. Nie ma zbyt wielu elementów regulacyjnych, a do modulowania (czy też edytowania) barwy służą zaledwie cztery potencjometry. Ponieważ przypisane im funkcje można zebrać w trzy grupy (aktywowane przyciskiem), w sumie uzyskamy ich dwanaście. Takie kompletne zestawy dają się zapisać w pamięci (64 pozycje). Ma to spore znaczenie, jako że MicroX jest nie tylko syntezatorem, ale także (prostym, ale zawsze) kontrolerem sprzętowym. Nabywca otrzymuje instrument z szeregiem ustawień fabrycznych, które pozwalają m.in. na kontrolowanie programowych syntezatorów z serii Korg Legacy Collection. Zapewne większość użytkowników będzie chciała przede wszystkim modyfikować własne barwy instrumentu. W przypadku pojedynczego programu dwanaście potencjometrów (w domyśle parametrów) to całkiem sporo. Jeśli jednak postanowimy obsłużyć za pomocą czterech gałek całą kombinację, będzie nieco gorzej.

Silnik syntezatora

Testowany instrument oferuje dość tradycyjną strukturę toru syntezy. Podstawą barwy są oscylatory, których sygnał przetwarzamy w filtrach i wzmacniaczu. W przypadku



oscylatorów warto mieć na uwadze, że choć tak określa je producent, w istocie są to próbki (czy też multiprobki) zapisane w ROM. W sumie zajmują 64 MB, czyli niezbyt dużo jak na współczesne standardy. Z drugiej strony patrząc, użytkownik otrzymuje aż 642 multiprobki i 929 próbek perkusyjnych. Maksymalna polifonia wynosi 62 głosy, co też nie robi dziś wrażenia. Użytkownik sam decyduje, czy program pracuje w trybie Single, czy też Double. W drugim wypadku barwa składa się z dwóch warstw/oscylatorów (z możliwością określenia, w jakim zakresie szybkości ataku będą aktywne), co oznacza redukcję polifonii do 31 głosów. Oczywiście obowiązuje prosta zasada – pojedyncza, monofoniczna próbka angażuje jeden głos (mówimy o naciśnięciu jednego klawisza).

Zestaw przygotowany przez producenta nie odbiega od powszechnie obowiązujących standardów – w ROM znajdziemy zarówno stosunkowo proste przebiegi syntetyczne, jak i barwy najpopularniejszych instrumentów

– strunowych, perkusyjnych itd. Nie należy więc oczekiwać rozwiązań nietypowych, oryginalnych – ale z drugiej strony nie liczyłem na więcej. Wartość opisywanego urządzenia nie wynika przecież z jego wyjątkowości czy zastosowania nowatorskich technologii. A i tak mamy spore pole do popisu, choć muzycy o bardziej eksperymentatorskim nastawieniu mogą być nieco zawiedzeni. Przypominam jednak, że mówimy o urządzeniu budżetowym, które jest efektem niezbędnego kompromisu.

Surowy materiał z oscylatorów trafia do filtrów, po jednym na każdą warstwę (zatem ich liczba zależy od trybu programu – Dual lub Single). O tym, że jest to element o kluczowym znaczeniu dla walorów brzmieniowych syntezatora, chyba nie muszę przypominać. Jeśli oceniać filtry MicroX pod kątem ich uniwersalności czy też mnogości dostępnych typów i tłumień, to nie wypadną one zbyt imponująco. Bo co też mamy na pokładzie? Przede wszystkim klasyczny filtr dolnoprzepustowy

Podświetlany wyświetlacz instrumentu prezentuje wszystkie potrzebne informacje, ale z jego czytelnością bywa już różnie. Jeśli komuś nie odpowiadają wymiary wyświetlacza, zawsze może skorzystać z wygodnego komputerowego programu edycyjnego.

Zestaw przycisków służących do sterowania pracą syntezatora znajduje się z lewej strony klawiatury.





Na panelu przyłączeń instrumentu znajdziemy wszystkie gniazda za wyjątkiem gniazda słuchawkowego umieszczonego z przodu.

Instrument wraz z zasilaczem i kompletem kabli mieści się w dostarczonej wraz z nim plastikowej walizce – może niezbyt estetycznej, ale na pewno bardzo przydatnej w praktyce.

o tłumieniu 12 lub 24 dB/oktawę, oczywiście z parametrem rezonansu. Alternatywą jest szeregowe połączenie LPF i HPF o tłumieniu 12 dB/oktawę, które pozwala na niezależne filtrowanie górnego i dolnego pasma. Niestety tym razem musimy pogodzić się z brakiem rezonansu – szkoda, bo powstałaby cyfrowa wersja sekcji VCF klasyka z przeszłości – MS 20. Zapewne część Czytelników zauważy daleko idące podobieństwo do rozwiązań znanych z serii Triton, co nie powinno dziwić – wszak testowany model wykorzystuje w dużej części ten sam silnik. Na szczęście oznacza to także takie same walory brzmieniowe – filtry MicroX są bardzo dobre i należy żałować, że producent pozbawił nas możliwości przetwarzania zewnętrznego sygnału audio.

Zasadniczy tor syntezy kończy, jak nietrudno zgadnąć, wzmacniacz. W ramach tej sekcji użytkownik określa także ustawienie w panoramie. Podobnie jak w przypadku filtrów, każdy oscylator, czyli warstwa programu barwy, ma własny wzmacniacz.

Modulacja

Niezależnie od walorów poszczególnych elementów, bardzo ważna jest także kwestia modulacji kluczowych parametrów. W przypadku opisywanego instrumentu do dyspozycji mamy pokładowe kontrolery sprzętowe (na przykład potencjometry), zewnętrzne komunikaty MIDI czy wreszcie obwiednie, LFO itp. Zależności modulacyjne są integralnym elementem każdej sekcji, zatem programując oscylator, filtr i wzmacniacz, jednocześnie określamy, co i w jakim stopniu będzie wpływać na ich parametry. Co więcej – mają one własne obwiednie, nawiasem mówiąc, różniące się między sobą. Najbardziej złożona jest ta, którą przypisano filtrom – choć przy tej okazji warto podkreślić, że ów związek ma w dużym stopniu charakter umowny. Nic nie stoi na przeszkodzie, by rezonans czy panoramę modulować na przykład za pomocą obwiedni oscylatora (Pitch EG) i innych. Dodam jeszcze, że parametry samych obwiedni (czasy i poziomy) także można modulować – choćby poprzez powiązanie ich z dynamiką gry. Kilka standardowych powiązań zostało z góry określonych przez producenta i użytkownikowi pozostaje jedynie określić intensywność działania (na przykład jednego z LFO na wysokość dźwięku czy też obwiedni na częstotliwość filtru).

Generalnie jednak mamy dużą dowolność w ustalaniu zależności modulacyjnych, choć nie wszystkie będą dostępne dla poszczególnych elementów toru syntezy.

Każda warstwa (oscylator) dysponuje dwoma LFO. Generują one zarówno typowe przebiegi (trójkątne, sinusoidalne, puls, losowe, piłokształtne), jak i rzadziej spotykane – do drugich należy m.in. emulacja gitarowego

wibrato. Niezależnie od tego, że LFO wykorzystujemy do modulacji parametrów barwy, także jego częstotliwość można uzależnić od innych modulatorów, a nawet synchronizować z zegarem MIDI. W sumie zatem ten element spełnia podstawowe wymagania, choć w porównaniu z serią Triton został istotnie zubożony (brak kilku parametrów, m.in. opóźnienia, fazy rozbiegowej czy offsetu).

Kombinacje i Multi

Jak dotąd opisywałem pojedynczą barwę, ale pełnię możliwości instrumentu odkryjemy, korzystając z większego zestawu. Zastosowane rozwiązanie zostało wprost przeniesione z serii Triton i jest typowe dla tego producenta. Oczywiście także tutaj konieczne było uproszczenie wielu funkcji, ale na szczęście bez konsekwencji dla walorów syntezatora. Najistotniejszą różnicą jest bez wątpienia brak pokładowego sekwencera. W tej sytuacji można zapytać o celowość stosowania dwóch podobnych trybów (odpowiednikiem Multi jest w przypadku Tritona Sequencer, służący przede wszystkim do programowania własnych ścieżek). Jak się jednak okazuje, tylko podobnych. Najbardziej rzuca się w oczy jedna różnica – kombinacja składa się z 8 barw, Multi z 16. Dla uproszczenia można założyć, że pierwszy tryb wykorzystamy przede wszystkim do grania na żywo, gdy będziemy chcieli nałożyć na siebie kilka programów, przypisać im różne strefy na klawiaturze itp. Drugi tryb, ponieważ z samej definicji, jest przeznaczony do pracy studyjnej – przede wszystkim nagrywania utworów z wykorzystaniem sekwencera MIDI. O ile Triton ma własny sekwencer, w przypadku MicroX musimy wykorzystać zewnętrzny, najlepiej programowy (z reguły oferujący znacznie większe możliwości niż jakikolwiek sprzęt). Warto przy tym zauważyć, że komplet ustawień kombinacji można importować do Multi, oczywiście mając do dyspozycji wolne miejsce na



kolejne 8 barw (czy też ścieżek, jak chce producent).

Przy tej okazji ujawnia się cenna zaleta urządzenia (zresztą charakterystyczna dla innych modeli). Otóż szereg ustawień poszczególnych barw można zmienić na potrzeby kombinacji (czy też Multi), w tym m. in. ustawień poziomu, panoramy, polifonii czy transpozycji. Oczywiście te modyfikacje nie mają żadnego wpływu na oryginalną postać zapisanego programu.

W pamięci urządzenia można zapisać 384 kombinacje oraz 128 Multi. W ramach tak zaprogramowanych obiektów znalazło się też miejsce na dwa arpeggiatory, których tempo daje się synchronizować z zegarem MIDI.

Efekty

Procesor efektów testowanego modelu stanowi uproszczoną wersję rozwiązania znanego z serii Triton. Użytkownik ma do dyspozycji jeden efekt z grupy Insert (w przypadku Tritona jest ich 5), dwa w grupie Master oraz globalny korektor (3 pasma). Generalna zasada jest taka – efekt z pierwszej grupy ma służyć

Niewątpliwie programowanie efektów z poziomu samego syntezatora nie jest zadaniem łatwym – przede wszystkim ze względu na niewielkie rozmiary wyświetlacza. W tym momencie użytkownik doceni programowy edytor, który znacząco ułatwia pracę.

do indywidualnego przetwarzania pojedynczej barwy (co w pełni docenimy w przypadku kombinacji i Multi), podczas gdy dwa pozostałe (nie licząc tu korektora) mają zagwarantować, by w finalnym miksie znalazła się odpowiednia dawka pogłosu, echa i czego tam jeszcze trzeba. Od razu zaznaczam, że podobnie jak w przypadku Tritona, także tutaj mamy dużą swobodę w określaniu konfiguracji połączeń. Niewątpliwie programowanie efektów z poziomu samego syntezatora nie jest zadaniem łatwym – przede wszystkim ze względu na niewielkie rozmiary wyświetlacza. W tym momencie użytkownik doceni programowy edytor, który znacząco ułatwia pracę.

Jakie efekty oferuje nam pokładowy procesor MicroX? Szereg dodatko-

wych filtrów, korektorów i kompresorów, a także algorytmy modulujące wysokość dźwięku, fazę itp. Dalej – różne opóźnienia, pogłosy czy wreszcie efekty kombinowane (szeregowe połączenie dwóch efektów monofonicznych). Oczywiście o wartości omawianego elementu nie decyduje ilość, ale jakość. Jak wcześniej zauważyłem, mamy do czynienia z uproszczoną wersją procesora znanego z serii Triton. Kompromis sprowadza się do ograniczenia liczby dostępnych efektów z grupy Insert i drugoplanowych drobiazgów. Jakość brzmienia pozostała taka sama i chyba to jest najważniejsze.

Inne elementy

Nie chcąc zanudzać Czytelników przydługą lekturą, świadomie potraktowałem pewne aspekty po-



Interfejs komputerowego edytora ustawień Korga MicroX charakteryzuje się łatwą obsługą i przejrzystością ustawień. Można go zainstalować zarówno na komputerach Macintosh, jak i PC.

- + bardzo dobre brzmienie
- + oprogramowanie edycyjne w pakiecie
- + kompaktowe rozmiary
- + atrakcyjna cena

- mały wyświetlacz
- brak wejść audio i możliwości obróbki zewnętrznego sygnału
- brak możliwości dalszej rozbudowy instrumentu

macoszemu. Nie będę rozwodził się nad funkcjami arpeggiatora, ustawieniami globalnymi itp. W zasadzie MicroX nie odbiega od powszechnie przyjętego standardu – i to znanego z wyższej klasy (droższych) urządzeń. Bez wątpienia jedną z ważniejszych cech instrumentu jest łatwość integracji ze środowiskiem komputerowym. Szczególnie dobrze widać to w przypadku dołączonego oprogramowania edycyjnego. Niby nic szczególnego, bo dziś wiele instrumentów tego typu sprzedaje się wraz z edytorami, ale... Moim zdaniem (a jestem dość konserwatywny i zdecydowanie preferuję sprzęt) prawdziwą frajdę związaną z ustawianiem własnych barw osiągniemy jedynie, korzystając z owego edytora. Pracując z małym ekranem i znakami wielkości atomu wodoru, można co najwyżej zepsuć sobie wzrok i nabawić kłopotów z kręgosłupem. Ergonomia nie jest najsilniejszą stroną MicroX.

Wspomniane oprogramowanie nie jest zbyt wymagające – wystarczy Windows XP Home Edition, Professional lub x64 Edition (w ostatnim wypadku sterownik USB jest

tylko w wersji beta). Posiadaczy maków zadowolili Mac OS X w wersji 10.3 lub wyższej. W przypadku obu platform nie jest konieczne spełnienie żadnych ekstrawymagań – wystarczą standardowe dla wymienionych systemów.

Ocena końcowa

Chyba wszyscy mamy świadomość, że testowany model pod wieloma względami dorównuje znacznie droższym instrumentom, a szereg starszych (będących jeszcze naście lat temu obiektami westchnień niejednego muzyka) po prostu deklaruje. To kwestia postępu technicznego, który dokonał się w cyfrowym świecie. Oczywiście jeśli uwzględnimy aktualne standardy, okaże się, że urządzeniu brak wielu elementów, bez których trudno uznać go za pełnowartościową stację roboczą. Ale też nie ma być jej ekwiwalentem. Producent zrobił wszystko, by w ramach bardzo taniego urządzenia zaoferować znakomite brzmienie i stosunkowo duży potencjał edycyjny. Słuchając nagrań dokonanych za pomocą MicroX, absolutnie nie ma się

wrażenia, że to tania namiastka bardziej ekskluzywnych modeli. Nie miałem możliwości bezpośredniego porównania z wyższymi modelami Korga, zwłaszcza serią Triton (którą testowałem wcześniej), ale gotów jestem zaryzykować tezę, że pod względem jakości brzmienia ten model wcale im nie ustępuje. Zgoda – brak mu samplera, sekwencera i wielu innych funkcji. Także struktura programu została nieco uproszczona, przede wszystkim poprzez ograniczenie dostępnych parametrów (co widać choćby na przykładzie LFO). Nie ma złączy cyfrowych, mniejsza jest polifonia. Być może zresztą nie powinienem porównywać MicroX z Tritonem, ale raczej niższym modelem TR, który w końcu bazyje na tym samym silniku (test modelu TR zamieścimy w jednym z najbliższych wydań *EiS* – *przyp. red.*).

Największą zaletą MicroX jest znakomity stosunek ceny do możliwości. Otrzymujemy potężny kawał technologii Tritona i jego brzmienie, a płacimy za to jedynie ułamek ceny. Urządzenie daje się wykorzystywać także jako sprzętowy kontroler czy wręcz „zewnętrzny” element komputerowej stacji roboczej.

Za wadę uznałbym przede wszystkim brak możliwości rozbudowy instrumentu. Opcji samplera i RAM nie da się dokupić, podobnie jest ze złączami cyfrowymi. Potencjalny nabywca musi się więc liczyć z tym, że w którymś momencie MicroX przestanie mu wystarczać i nie pozostanie mu nic innego jak kupić kolejny instrument.

Producent, który wprowadza na rynek nowy model, z reguły stara się w miarę precyzyjnie określić docelową grupę klientów. Kim są w przypadku opisanego modelu? Cóż, nie są mi znane założenia ekspertów Korga, ale typuję, że to z jednej strony muzycy początkujący (nie zawsze mającni, jeszcze...), a z drugiej osoby preferujące oprogramowanie, ale pragnące wykonać krok w kierunku sprzętu. Nie należy oczywiście traktować tej tezy zbyt dosłownie. W zasadzie każdy, kto lubi współczesne brzmienie Korga czy też pewne cechy charakterystyczne tych urządzeń, może być zainteresowany zakupem. Jak na dość zaawansowany synteza- tor cyfrowy, MicroX jest wręcz nieprzyzwoicie tani. Żeby tak jeszcze walizka była ładniejsza... **EiS**

Największą zaletą MicroX jest znakomity stosunek ceny do możliwości. Otrzymujemy potężny kawał technologii Tritona i jego brzmienie, a płacimy za to jedynie ułamek ceny.